

## Bogdan Mielnik jakiego znałem

Piotr Kielanowski\*

Departamento de Física, Centro de Investigación y de Estudios Avanzados, Meksyk

---

**Abstrakt.** Tekst ten przybliża postać Bogdana Mielnika, wieloletniego profesora w Instytucie Fizyki Teoretycznej Uniwersytetu Warszawskiego i w Centrum Badań i Studiów Zaawansowanych w Mexico City.

**Słowa kluczowe:** Uniwersytet Warszawski, fizyka, matematyka, historia

**Abstract.** This text introduces Bogdan Mielnik, a longtime professor at the Institute of Theoretical Physics at the University of Warsaw and the Center for Research and Advanced Studies in Mexico City.

**Keywords:** Warsaw University, physics, mathematics, history

---

22 stycznia 2019 zmarł w Mexico City Bogdan Mielnik. Do roku 1982 był profesorem w Instytucie Fizyki Teoretycznej Uniwersytetu Warszawskiego, a następnie do końca życia profesorem w Centrum Badań i Studiów Zaawansowanych Politechniki Meksykańskiej, gdzie również ja pracuję od roku 1995. Nasze pokoje na uczelni ze sobą sąsiadowały i dzięki temu przez ostatnie 20 lat rozmawialiśmy prawie codziennie na wiele różnych tematów, o fizyce, polityce, religii, o wszystkim... Postaram się zrelacjonować część tych rozmów, by coś z tego pozostało, zwłaszcza dlatego, że razem z Bogdanem przez kilka lat planowaliśmy rozmowę-wywiad o jego najwcześniejszych latach w Instytucie Fizyki Teoretycznej na Uniwersytecie Warszawskim. Jak to niestety bywa, ze względu na łatwość i częstotliwość kontaktów ciągle to odkładaliśmy czekając na dogodniejszy moment, który już nie nadejdzie...

### Lata szkolne i początek studiów

Nazwisko Mielnik napotkałem po raz pierwszy w liceum. Kolega, który wiedział, że interesuję się fizyką zwrócił moją uwagę na serię pasjonujących artykułów na temat nowoczesnej fizyki. Autorami byli Jerzy Plebański, Stanisław Bażański, Bogdan Mielnik i Joanna Ryteń. Nazwiska nic mi nie mówiły i w tamtym momencie ich nie zapamiętałem, ale treść artykułów i sposób napisania były fascynujące. Zastanawiałem się, czy kiedykolwiek to wszystko zrozumie...

Kolejny raz postać Bogdana Mielnika pojawiła się poniekąd pośrednio; otóż mój bliski kolega, Marian Kupczyński, z którym byliśmy na studiach w jednej grupie

uczył się angielskiego u „Metodystów”<sup>1</sup> i spotkał tam Bogdana, Mielnik przestał być tylko nazwiskiem autora artykułu, a stał się realną postacią, kimś, podobnym do nas. Nie wiedzieliśmy wtedy, że nauka angielskiego była zapewne związana z jego bliskim wyjazdem z profesorem Plebańskim do Meksyku. Z powodu wyjazdu Mielnik a dużo bardziej Jerzy Plebański stali się dla nas postaciami mitycznymi. Jerzy Plebański był wielkim nieobecnym, o którym mówiło się, że w Meksyku pisze prace, tom za tomem. W Polsce przed wyjazdem był najmłodszym docentem i profesorem. Później los spowodował, iż moja ścieżka życiowa wiodła blisko dróg Mielnika i Plebańskiego.

### Mielnik-wykładowca

Bogdan Mielnik wrócił z Meksyku z doktoratem i po powrocie jego pierwszy wykład wypadł na naszym roku. Był to wykład z metod matematycznych fizyki. Po dwuletnim wykładzie analizy Krzysztofa Maurina byliśmy oczarowani ścisłą matematyką i mieliśmy obawy, że wykład Bogdana będzie w najlepszym razie nudnawy. Nasze obawy były całkowicie mylne. Matematyka Mielnika rzeczywiście nie była *maurinowska*, ale wykład był bardzo ciekawy, a Mielnik był znakomitym wykładowcą. Początkowo nie używał notatek, a potem czasami sięgał do kieszeni po karteczkę, ale było oczywiste, że wszystko rozumie i stara się to rozumienie nam przekazać. Wydawało się, że Bogdan po prostu przychodzi na wykład, przedstawia swobodnie zaplanowany materiał, a wszyst-

---

1. „Metodyści”, to szkoła języka angielskiego w Warszawie.

kie wiadomości ma w głowie i nie musi słęczyć, i wyszukiwać ich w różnych źródłach. Wykładany materiał, podobnie jak większości wykładów, nie pokrywał się z treścią żadnej książki. Potem przekonaliśmy się, że wszystkie poruszane zagadnienia były bardzo przydatne podczas studiów, a następnie w pracy.

### Bogdan – naukowiec

Bogdan do instytutu przychodził zawsze późno, od niepamiętnych czasów narzekał na biurokrację i jakiegokolwiek związane z tym obowiązki. Z tego powodu sprawiał wrażenie, że jest lekkoduchem, a jego wiedza nie pochodzi z ciężkiej i systematycznej pracy, a raczej z wnikliwości i wrodzonej inteligencji. Jest to opinia zupełnie błędna. W rzeczywistości był on bardzo obowiązkowy, systematyczny, a bał się biurokracji i czyhających niespodziewanych zobowiązań. W pracy nie śpieszył się i kładł nacisk na perfekcyjny rezultat końcowy. Nie publikował dziesiątek prac, jednej podobnej do drugiej. Widziałem, jak Bogdan pisał swoje prace: każda była przemyślana, każde zdanie, każde słowo miało swoją wagę. Spisywanie jednej pracy zabierało mu miesiące. Prace w początkowym okresie pięknie kaligrafował, a następnie były one przepisywane na maszynie przez inne osoby. Po pojawieniu się komputerów zaczął sam pisać. Początkowo używał procesora tekstu ChiWriter, ale później nauczył się oprogramowania  $\LaTeX$  do formatowania tekstów zmatematyzowanych i sprawnie go używał. Czasami pytał mnie, jak napisać jakiś symbol i ja mu to wyjaśniałem. Czasami starałem się mu poradzić, jak uprościć pisanie jakichś struktur, ale moje rady przyjmował niechętnie – mówił, że ich nie zapamięta, jednak za zapamiętane bardzo mi dziękował.



Bogdan Mielnik w swoim pokoju na Uniwersytecie w Mexico City ok. 2008 (z archiwum Piotra Kielanowskiego)

O fizyce rozmawialiśmy najczęściej po seminariach. Wymienialiśmy uwagi o referacie, o referencie i o fizyce.

Bogdan nie uważał, że mechanika kwantowa jest teorią ostateczną. Argumenty na poparcie tej tezy zawierał w wykładach, które tytułował *ciemna strona mechaniki kwantowej*. Z dużym sceptycyzmem traktował standardowy model kosmologiczny, który zawiera słabo umotywowane elementy.

Mielnik generalnie nie lubił nowoczesnych urządzeń: nigdy nie miał prawa jazdy i nawet nie myślał o posiadaniu czy prowadzeniu samochodu. Miał telefon komórkowy, ale używał go sporadycznie i na ogół nie doładowywał. Jego telefony były możliwie najprostsze, żadne smartfony. Używał komputera do przeglądania wyników giełdy i do oglądania wiadomości, ale irytowały go jakiegokolwiek nieregularności czy awarie. Wówczas podejrzewał, że to spisek przeciwko niemu i zirytowany przychodził do mnie głośno domagając się, żebym natychmiast mu pomógł usunąć problem. Zawsze starałem się pomóc i tłumaczyć, że nie był to osobisty atak na niego.

Bogdan bardzo lubił występować publicznie i być w centrum uwagi. Chętnie zabierał głos na seminariach, a jego pytania, zawsze dociekliwe i proste, czasami z tezą, były zadawane w taki sposób, że sala często wybuchała śmiechem. Był trochę *enfant terrible*, ale nigdy nie ośmieszał prelegenta, a raczej starał się przedstawić możliwe paradoksy.

Był bardzo dobrym mówcą, mówił wyraźnie i z przekonaniem, jego wystąpienia były zawsze oryginalne i interesujące, a treść logicznie zorganizowana. Lubił zaskakiwać słuchaczy i w tym celu nieustannie wyszukiwał różne paradoksalne wiadomości. W Meksyku widziałem, jak przygotowuje się do seminariów. Nie było lekkich czy łatwych seminariów. Każde było inne, starannie przemyślane. Podobnie musiało być z jego wykładami, pod warstwą lekkości kryło się świetne przygotowanie.

### Bogdan i religia

Wiara i uczucia religijne należą do kręgu spraw prywatnych i na ogół nie są publicznie eksponowane, zwłaszcza gdy dotyczą postawy innych osób. O sprawach religijnych dość często rozmawialiśmy, ale nie opisywałbym poglądów religijnych Bogdana, gdyby on sam nie należał, by zostały one zamieszczone w relacjach z naszych rozmów.

Jego poglądy na sprawy religijne były dość zdecydowane. Gdy o tym rozmawialiśmy wspominał, że na początku nauki religii, gdy omawiano stworzenie świata, opadły go wątpliwości dotyczące prawdziwości tego opisu. Wątpliwości te przekształciły się w brak wiary w Boga i uważał, że bez tej wiary nie powinien iść do pierwszej komunii, ponieważ jest to nieuczciwe. Ostatecznie przyjął pierwszą komunię, gdy jego babcia Romana<sup>2</sup> przed samą ceremonią powiedziała, że ona bierze

odpowiedzialność za tę nieuczciwość. Informację tę Bogdan powtarzał mi kilka razy i wyrażał podziw dla takiego stanowiska babci.

Nastawienie Bogdana do religii można najkrócej streścić następująco: uważał, że instytucja kościoła (jakiegokolwiek wyznania) jest niepotrzebna i kościoły odgrywają negatywną rolę w życiu społecznym. Dyskutowaliśmy o tym wielokrotnie i czasami mu dokuczałem, mówiąc, że jest po prostu antyklerykałem. Bogdan bardzo się przed tym bronił, mówiąc, że jego poglądy nie są antyklerykalne. Różnymi sposobami starał się mnie przekonać do swojego nastawienia. Podarował mi kiedyś niewielką książkę – komiks (w języku hiszpańskim), w którym naigrawano się z księży i kościoła katolickiego. Podsuwał mi czasami artykuły z prasy, które były krytyczne wobec kościoła, albo informowały o nieprawidłowościach w kościele.

Negatywny stosunek Bogdana do kościoła nie był *totalny*, uważał on Jezusa za człowieka obdarzonego wielką charyzmą, o wielkim wyczuciu spraw społecznych. Nie podzielał poglądów innych przeciwników kościoła, np. uważał aborcję na życzenie za zło.

Kiedyś znalazł w prasie krótki felieton o tytule *Si yo fuera dios (Gdybym był bogiem)*. Artykuł był lekko napisany<sup>3</sup> i zawierał żarty z obrządków oraz nakazów religijnych dla różnych wyznań. Bogdan wyczuł bratnią duszę w autorze Davidzie Toscana, więc się z nim zaprzyjaźnił. Wymieniali regularnie między sobą emaile, a Bogdan pilnie czytał jego felietony. David Toscana przez jakiś czas mieszkał w Warszawie i napisał książkę, zatytułowaną *La ciudad que el diablo se llevó (Miasto, które sobie wziął diabeł)*, której akcja dzieje się w Warszawie. Bogdan bezskutecznie próbował przekonać Wydawnictwo Prószyński i S-ka, żeby wydać tę książkę po polsku.

Nasze rozmowy o religii nigdy nie były zbyt fundamentalne i nie zagłębialiśmy się w analizy teologiczne, ponieważ obaj nie bylibyśmy w stanie ich przeprowadzać. Mimo tego Bogdan próbował metodami „naukowymi” przekonać mnie, że jego poglądy na religię i kościół mają silne racjonalne podstawy. W rozmowie w roku 2018 stwierdził, że Bóg, który jest sprawcą wszystkiego, nie może istnieć, ponieważ nie można logicznie wytłumaczyć biegu wydarzeń i bezmiaru tragedii, które dotykają świat. Oczywiście zgadzam się z tym stwierdzeniem, ale zapytałem Bogdana, czy logika boska musi być taka

sama, jak ludzka i być może jest inna, ale jej nie znamy. Bogdan na to nie odpowiedział natychmiast, ale chyba ten argument zaburzył jego dowód. W następnej rozmowie, która już była ostatnią, przyznał mi rację, ale chyba nie zmieniło to jego poglądów ani moich. I tak pozostanie...

### Choroba Bogdana

Bogdana znalazłem ponad 50 lat. Nie uprawiał żadnego sportu, może z powodu krótkowzroczności, ale był dobrego zdrowia, o które dbał poprzez odpowiedni tryb życia. Zawsze jadł dobre śniadanie w restauracji Sanborns, pił świeżo wyciskany sok z pomarańczy, jadł jajka. Kolacje, również bardzo starannie dobrane, jadał w restauracji. Brał witaminy.

Gdy pierwszy raz jechałem do Meksyku, to odwiedziłem Bogdana w jego domu w Brwinowie, żeby mi dał użyteczne rady dotyczące Mexico City. Opowiedział mi dużo o mieście, znał nazwy wszystkich ulic w centrum, wymieniał restauracje. Było oczywiste, że dużo chodził. Kiedy przyjechał w 1981 roku do Meksyku, to mnie zabrał na bardzo długi spacer po Mexico City i pokazywał swoje ulubione miejsca. Czas jest jednak nieubłagany i tak około roku 2016 zauważyłem, że gorzej chodzi, trochę szoruje butami i zaczął używać windy, żeby w pracy dostać się do swojego pokoju na drugim piętrze. Nie narzekał jednak na zdrowie. Na początku roku 2018 sytuacja się pogorszyła i Bogdan zaczął narzekać, że bołą go nogi. Myślałem, że to sprawy reumatyczne i dałem mu jakiś żel z ibuprofenem, żeby posmarował, a nuż to pomoże. Po dwóch tygodniach powiedział, że żel nie pomaga i wtedy podniósł nogawki i pokazał swoje nogi. Były opuchnięte i miały ciemny kolor. Dla mnie było oczywiste, że jest poważnie chory i to mu powiedziałem. Natychmiast też porozumiałem się z rodziną Fernandezów, z którymi od wielu lat mieszkał. Problemem było to, że Bogdan lekceważył swoje dolegliwości i nie chciał „tracić czasu” na badania i wizyty u lekarza. Ostatecznie zostało ustalone w porozumieniu z bliskim przyjacielem Bogdana, Jerzym Kowalczyńskim, że pomoże mu w leczeniu w Polsce, ponieważ Bogdan planował w najbliższym czasie wziąć udział w konferencji w Białowieży. W Polsce poszedł do swojej lekarki, a po powrocie do Meksyku powiedział mi, że lekarka nie uważa, że ciemna skóra na nogach jest niebezpiecznym objawem. Nie jestem pewien, czy to była cała diagnoza, ale to wyczerpało moje możliwości skłonienia Bogdana do leczenia się, a stan jego zdrowia wydawał się stabilny. Gwałtowne pogorszenie nastąpiło kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia. Bogdan tego dnia, jak zwykle, pracował na uczelni, ale wcześniej wyszedł do domu. Niestety nie był w stanie przejść kilkuset metrów do ulicy,

2. Babcia Romana była siostrą prawdziwej babci, której Bogdan nie znał, gdyż zginęła w Rosji przed jego urodzeniem.

3. Tak się zaczynał: *Hablaría con las beatas. Les diría, que ya estoy volviendome loco con tanta repetición de avemarias y padrenuestros...* (Rozmawiałbym z osobami religijnymi. Powiedziałbym im, że już bzi-  
kuję od tyle razy powtarzanych zdrowasiek i ojcze nasz...).

gdzie zwykle wsiadał do taksówki. Wyjeżdżając samochodem z *Centro* zauważyłem Bogdana, stojącego na chodniku jeszcze wewnątrz kampusu. Z trudem wsiadł do samochodu i zawiozłem go do domu. Następnego dnia zadzwoniłem do Davida Fernandeza, żeby spytać, jak Bogdan się czuje. Wydawało się, że lepiej. Na święta wyjechałem na tydzień z Mexico City. Po moim powrocie okazało się, że Bogdan jest w szpitalu, w złym stanie, z powodu poważnych niedomagań serca. Jedynym ratun-

kiem była interwencja chirurgiczna, na którą zgodził się bez wahania. Niestety następnego dnia po udanej operacji nastąpiło gwałtowne załamanie i nie udało się go uratować.

Urnę z prochami Bogdana przywiozłem do Polski i została umieszczona w grobie jego rodziców na cmentarzu w Brwinowie. Pogrzeb był prywatny, uczestniczyło w nim kilka osób i zgodnie z życzeniem Bogdana nie brały udziału osoby duchowne.